

POWIEŚĆ Z SERII OCHRONA SPRAWIEDLIWOŚCI



CZARNY PIES



T. M. BILDERBACK

TŁUMACZENIE ATORSTWA MICHAŁ CIERNIAK

T. M. Bilderback

**Czarny Pies - Powieść Z Serii
Ochrona Sprawiedliwości**

«Tektime S.r.l.s.»

Bilderback T.

Czarny Pies - Powieść Z Serii Ochrona Sprawiedliwości /

T. Bilderback — «Tektime S.r.l.s.»,

Inspiracją do napisania "Czarnego psa", dwunastej powieści z serii Ochrony Sprawiedliwości, był klasyczny utwór Led Zeppelin, "Black Dog". Akcja dzieje się krótko po wydarzeniach z "Piekielnych dzwonów". Na początku powieści dowiadujemy się, że Jessicę Queen, Percivala "Króla Louiego" Washingtona i Dextera Becka dręczą powracające koszmary. Rozpacz, zwroty akcji i utrata kolejnego partnera - to wszystko znajdziesz w "Czarnym Psie". Inspiracją do napisania "Czarnego psa", dwunastej powieści z serii Ochrony Sprawiedliwości, był klasyczny utwór Led Zeppelin, "Black Dog". Akcja dzieje się krótko po wydarzeniach z "Piekielnych dzwonów". Na początku powieści dowiadujemy się, że Jessicę Queen, Percivala "Króla Louiego" Washingtona i Dextera Becka dręczą powracające koszmary. Mary nocne tak mocno im doskwierają, że cała trójka udaje się po poradę do psychiatry Ochrony Sprawiedliwości, doktora Caleba Mitchella. Ten odkrywa wspólny element snów i doradza każdemu z pacjentów dwie rzeczy: silny środek uspokajający oraz uporanie się z problemami, odpowiadającymi za koszmary. To jednak nie jest takie proste. Jessica musi poradzić sobie ze starą sprawą genetycznie zmodyfikowanego psa, znaną z powieści "Mama zabroniła mi przychodzić". Pomimo gwarancji od właścicieli rodzeństwa niebezpiecznego psa, kobieta nie wierzy w śmierć tych zwierząt. Louie z kolei musi uporać się ze zdradą ze strony jego byłej dziewczyny, Donny. Była ona agentką Estebana Fernandez, więc mężczyzna ma teraz opory przed angażowaniem się w nowy związek. Musi on pokonać swój strach i wytłumaczyć sobie samemu, że nie każda kobieta wbije nóż w plecy jemu i jego bliskim. Problemy Dextera są natomiast o wiele poważniejsze, aby dało się im zaradzić bez głębokiego wejrzenia w samego siebie. Tymczasem Carly Stewart-Li wróciła z odwyku i podjęła zaskakującą decyzję: chce ona całkowicie zrezygnować z Hollywood i zostać tajną agentką Ochrony Sprawiedliwości! Rozpacz, zwroty akcji i utrata kolejnego partnera... Powieść "Czarny pies" pokazuje czytelnikom prywatne życie członków Ochrony Sprawiedliwości!

© Bilderback T.
© Tektime S.r.l.s.

Содержание

Spis treści	7
SPIS TREŚCI	8
Rozdział 1	9
Конец ознакомительного фрагмента.	16

CZARNY PIES

POWIEŚĆ Z SERII OCHRONA SPRAWIEDLIWOŚCI

T. M. Bilderback

Tłumaczenie autorstwa

Michał Cierniak

Copyright © 2020 by T. M. Bilderback

Projekt okładki: Christi L. Bilderback

Zdjęcie na okładce © Can Stock Photo / danielbarquero

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Spis treści

[Strona tytułowa](#)

[Strona redakcyjna](#)

[SPIS TREŚCI](#)

[Rozdział 1](#)

[Rozdział 2](#)

[Rozdział 3](#)

[Rozdział 4](#)

[Rozdział 5](#)

[Rozdział 6](#)

[Rozdział 7](#)

[Rozdział 8](#)

[Rozdział 9](#)

[Rozdział 10](#)

[Rozdział 11](#)

--	--	--

SPIS TREŚCI



Informacje o prawach autorskich

[Rozdział 1](#)

[Rozdział 2](#)

[Rozdział 3](#)

[Rozdział 4](#)

[Rozdział 5](#)

[Rozdział 6](#)

[Rozdział 7](#)

[Rozdział 8](#)

[Rozdział 9](#)

[Rozdział 10](#)

[Rozdział 11](#)

O autorze

Inne powieści

--	--	--

Rozdział 1



Gdy wybiegali z biura, Charlie Li chwycił karabin ze środkiem uspokajającym, a Jessica Queen wybrała w swojej komórce numer Ochrony Sprawiedliwości.

„Ochrona Sprawiedliwości, Tony Armstrong przy telefonie”.

„Tony? Tu Jessica Queen. Jesteśmy na pokazie psów. Potrzebujemy natychmiast posiłków. I gliniarzy... Dużo gliniarzy!” Rozłączyła się. „Charlie, jak mocny jest ten środek uspokajający?”

„Powaliliby nawet tego potwora”.

„To za mało. W razie potrzeby przygotuj się na zabijanie”.

„Tak jest, panno Queen”.

Jessica wyciągnęła broń, gdy wraz z Charliem zatrzymali się przed drzwiami szatni. Otwierały się one do wewnątrz, więc nie było obawy, że mastiff ucieknie. Co prawda pies uwolnił się z klatki za pomocą gryzaka, ale przedmiot ten nie wystarczyłby do podważenia klamki.

Stanęli po obu stronach drzwi.

„Charlie, masz karabin. Ty kryjesz górę, ja dół. Jak go zobaczysz – strzelaj. Jeśli będziemy zmuszeni wejść, idźmy plecami do siebie, żeby móc obserwować otoczenie”, powiedziała Jessica.

„Nie wstydę się przyznać, że ten pies mnie przeraża, panno Queen. Jest inteligentniejszy od zwykłego zwierzęcia”.

Jessica skinęła głową. „Masz rację, Charlie. Traktujmy go, jak człowieka. Bądź gotów na wszystko”.

Charlie przytaknął.

„Gotowy?” spytała Jessica.

Charlie ponownie przytaknął. „Do dzieła”.

Jessica kucnęła, kierując trzymaną oburącz broń w górę. Charlie otworzył z łokcia drzwi do szatni, celując karabinem do środka. Jessica zrobiła to samo ze swoją bronią. Mastiffa nigdzie nie było. Około trzech metrów od nich leżał Jeff Ladd. Miał wygryzione gardło, a jego wnętrzności były rozrzucone wokół ciała. Kąpał się w kałuży własnej krwi.

Jessica zamknęła oczy, wzięła głęboki wdech i cicho pomodliła się za zabitego mężczyznę. Udało jej się nie zwymiotować. Zginęła przez nią następna osoba, ale będzie myślała o tym później.

„Widzisz coś?” spytała Charliego.

„Nie”.

Jessica podniosła się. „Dobra, Charlie. Wchodzimy powoli do środka. Bądź czujny, przyjacielu”.

„Pani również”.

Weszli do pomieszczenia bokiem, plecami do siebie.



MASTIFF OBSERWOWAŁ ich z ukrycia. Oddychał cicho przez nos, nie chcąc zwrócić na siebie uwagi. Najpierw zajmie się kobietą. Z mężczyzną może być trudniej.



PRZESZUKIWALI POKÓJ i starali się zajrzeć w każdy kąt. W końcu doszli do ciała Ladda.

„Dobra, Charlie. Które z nas sprawdzi, czy Ladd jeszcze żyje?”

„Zwykle robi to starszy stopniem, ale tym razem ja się tym zajmę”.

„Dzięki. Gdzie jest ten potwór?”

„Nie wiem, ale nachylę się i spróbuję wyczuć tętno”. Charlie uklęknął obok Ladda i objął karabin ramionami.

Jessica stała tuż obok niego, desperacko rozglądając się za bestią. Zamarła. Usłyszała ledwie dochodzący dźwięk i spojrzała w górę.

Mastiff stał na rzędzie dwumetrowych szafek. Jessica ledwo dojrzała psa, a zwierzę już rzuciło się na nią z około metra odległości. Kobieta zrobiła szybki unik. Mastiff celował w tułów i chybił o kilka centymetrów. Przefrunął, obok wciąż kucającego nad Laddem Charliego, i znalazł się na podłodze. Ładując, poślizgnął się na krwi i lekko uderzył w szafki w drugiej części pomieszczenia.

W momencie, w którym Charlie wrzasnął, „Co, u diabła?!”, Jessica krzyknęła do niego, „Uważaj, Charlie! Strzelaj!”. Mastiff złapał równowagę, ale zanim zdążył się obrócić i spróbować kolejnego ataku, mężczyzna wycelował w stronę zwierzęcia i wystrzelił strzykawkę ze środkiem uspokajającym. Trafiła psa nad łapą. Był on jednak olbrzymi i wydawał się odporny na działanie środka. Jessica ciągle mierzyła pistoletem w głowę zwierzęcia. Mastiff obrócił się, opuścił głowę i gapił się na nich. Kobieta dostrzegła w jego oczach wielką inteligencję.

Zauważyła również, że oczy te lśnią... ognistą czerwienią.

„Śpij, psie”, powiedział Charlie.

„Będę musiała go zastrzelić, Charlie”, oznajmiła Jessica.

Mężczyzna pokiwał głową. „Proszę więc zabić tego sukinsyna, panno Queen”.

Nagle zwierzę zwróciło głowę w stronę Charliego, jak gdyby zrozumiało, co powiedział. Pies przyjął pozycję do ataku i rzucił się na mężczyznę. W momencie gdy mastiff odbił się od podłogi, drzwi szatni otworzyły się na oścież. To był Burt Oakley. Zobaczył, jak Jessica celuje w psa i krzyknął, „Nieeee!”. Kobieta nacisnęła spust, lecz broń nie wystrzeliła.

Zwierzę chwycił szamoczącego się Charliego Li za gardło. Ugryzł tylko raz i odszedł od krwawiącego mężczyzny. Jessica wciąż naciskała na spust, ale bezskutecznie. Przerażony Burt Oakley patrzył, jak Charlie próbuje oddychać pomimo rozszarpanego i tryskającego krwią gardła.

Mastiff spojrzał gorejącymi ślepiami na Jessicę i powiedział chrapliwym i głębokim głosem, „Pora na ciebie, suko!”. Skoczył na kobietę z otwartym pyskiem.

Jessica westchnęła i zerwała się na łóżku. To był tylko zły sen, który powoli zanikał.

Gdy już uświadomiła sobie, że jest bezpieczna w swoim mieszkaniu, w budynku Ochrony Sprawiedliwości, zaczęła cicho łkać. Płacz wydobywał się z głębi jej duszy. Ten ogromny bulmastif był ‘czarnym charakterem’ z jej pierwszej sprawy, jako pełnoprawnej partnerki. Odziedziczyła ją po Dexterze Becku. Tylko dlaczego w jej śnie ten pies miał gorejące czerwonością oczy?

„I dlaczego ja cały czas o tym śnię?”, spytała cicho. Ostatnimi czasy ten sen pojawiał się dość często. Co prawda, od momentu jej spotkania z genetycznie zmodyfikowanym bulmastifem minęło już trochę czasu. Skąd w takim razie te koszmary? Czyżby zwierzę miał z nią jeszcze rachunki do wyrównania... a może z Charliem?

Jednak pies był martwy. Jej broń wystrzeliła i pies już nie żył.

Ta sprawa śmiertelnie ją przeraziła. Burt Oakley, organizator wystawy psów i właściciel bulmastifa, tłumaczył, że zmiany genetyczne miały wpłynąć pozytywnie na inteligencję zwierzęcia. Tak powiedzieli mu genetycy. Miała ona osiągnąć poziom niemalże ludzki, dzięki czemu pies miał lepiej rozumieć polecenia wydawane przez swojego pana. Dowiedział się też od nich, że z tego miotu było więcej szceniaków. W przypadku psa Oakley'a wystąpił nieoczekiwany efekt uboczny, a mianowicie bulmastif rozwinął u siebie okrutną i brutalną część osobowości. Gdy agenci Ochrony Sprawiedliwości odnaleźli właścicieli pozostałych trzech psów z tego miotu, zwierzęta zniknęły.

Trzy dorosłe bulmastify.

Trzy dorosłe, genetycznie zmodyfikowane bulmastify.

Jessica zadrżała na samą myśl.

Jedno z tych zwierząt niemal nie załatwiło jej i Charliego, tak samo jak zrobiło to biednemu Jeffowi Laddowi.

Aż strach pomyśleć, jakich szkód może dokonać trójka takich psów.

Ochrona Sprawiedliwości musiała coś wymyślić, żeby przerwać ten koszmar.

Jessica wstała z łóżka. Podeszła do szafy, żeby wyciągnąć z niej szlafrok. Kiedy ją otworzyła, zauważyła, że w środku siedział olbrzymi bulmastif o płonących ślepiach. Jessica krzyknęła. Zaczęła się wycofywać i usiadła gwałtownie, natrafiając na krawędź łóżka.

„Wciąż tu jesteś, suko!”, warknął mastiff swoim grobowym głosem. Potem skoczył na nią z otwartym pyskiem, z którego lśniły białą jego kły.

Jessica obudziła się z krzykiem.



DEMONY ZAATAKOWAŁY ponownie. Rozległ się przeszywający ryk.

„PUŚĆ mnie, do cholery!”

Wszyscy odwrócili się w kierunku zamieszania.

Wysoki, przygarbiony demon chwycił Megan i przerzucił przez ramię. Oddalał się szybko, gdy Megan uderzała na oślep. Wkrótce nieomal nie dało się ich dostrzec.

Louie zarzucił ramiona na Dextera, gdy ten chciał już biec za Megan i demonem. Mężczyzna świetnie wyszkolił go we wschodnich sztukach walki, dzięki czemu Louie był w stanie skontrolować każdy jego ruch. W tym momencie starał się robić cokolwiek, aby uwolnić się z klinczu, lecz ten był niezwykle mocny.

„Puszczaj mnie, Louie! Oni ją mają, do cholery!”

„Nic z tego, stary! Nie mogę stracić was obu!”

„Ja ją uratuję!”

„Raczej dasz się zabić! Wyluzuj, Dexter!”

Tuż przed zniknięciem demona wraz z Megan, Madleine wystrzeliła za nim biały podmuch. Gdyby tego nie zrobiła, czarny piorun, który drasnął jej plecy i głowę, trafiłby w nią z pełną siłą. Mimo wszystko i tak oberwała całkiem mocno i zdmuchnęło ją na stos. Zbladła, a jej moce spadły do zera. Nie ruszała się.

Louie nadal trzymał Dextera w mocnym uścisku, aż nagle znikąd pojawiła się Megan.

Jej oczy płonęły czerwonym blaskiem i szerzyła się tak szeroko, że jej twarz przypominała zastygły grymas bólu. Jej zęby przypominały zaostrome kły.

„Chodź ze mną, Dexter. Oprowadzę cię po piekło”, rzekła Megan.

Kobieta uniosła dłonie i wystrzeliła w Dextera i Louie'ego czarnym piorunem czystego zła. Dexter wybudził się z tego koszmaru bez krzyku, ale niewiele brakowało.

Rozejrzał się po mieszkaniu.

Megan wciąż tam nie było.

Żona Dextera została porwana przez demona do piekła, podczas gdy wszystkim innym udało się uciec.

Dexter zaczął płakać. Znowu.



„DONNA?” ZAWOŁAŁA GŁOŚNO. „Czy możemy o tym porozmawiać?”

Cisza trwała niemal przez minutę, w trakcie której Jessica i Mark wymienili spojrzenia.

Nagle cichy głos zapytał, „Skąd wiedziałaś?”

„Szczerze? Zgadłam”, odparła Jessica. „Czy mogę wstać, Donno?”

Po kilku sekundach padła odpowiedź. „Tak”.

„Obiecujesz mnie nie zabić?”

„Na razie tak.”

„Może być”, powiedziała Jessica. Za pomocą specjalnych sygnałów opracowanych przez Ochronę Sprawiedliwości, wydała Markowi nowe instrukcje dłońmi.

Jessica wzięła głęboki wdech. Wstała i spojrzała w stronę wind.

Donna Yarbrough zdjęła maskę narciarską. Kobieta stała około sześciu metrów od biurka recepcji. W obu dłoniach trzymała nóż, natomiast na prawym biodrze wisiała kabura z pistoletem Glock. Lewe biodro też było zagospodarowane – wisiała na nim pochwa z groźnie wyglądającym nożem myśliwskim. Donna wydawała się jednak być opanowana. Miała na sobie przylegające spodnie dresowe i koszulkę, na którą narzucona była rozpięta kurtka z kapturem. Na ubraniu miała plamy krwi. Na dłoniach z kolei miała coś, co wydawało się być gładkimi i przylegającymi rękawiczkami z lateksu.

Gdy Jessica zobaczyła krwiste rozbryzgi, niemal westchnęła. W jej głowie pojawiła się myśl: ta kobieta w krótkim czasie zabiła lub zraniła dwadzieścioro osób i podłożyła materiały wybuchowe na piątym piętrze. Prawdopodobnie chce zniszczyć górne poziomy budynku. Jessica skupiła wzrok na Donnie. Tylko w taki sposób mogła się uspokoić i powstrzymać się od zastrzelenia jej.

„No dobrze, Jessiko. Co chcesz wiedzieć?”, zapytała szyderczo Donna. „Dlaczego? Zwykle to najważniejsze pytanie”.

„Na początek wystarczy”, odparła zwięźle Jessica.

Donna podeszła kilka kroków, oddalając się od wind i klatki schodowej. „Dostałam taki rozkaz”, odpowiedziała. „Esteban Fernandez życzył sobie, żeby był to atak z dwóch stron. Chce wyeliminować dowódcę, czyli Joey’a, a także zabić wielu jego pracowników i zniszczyć budynek. Ochrona Sprawiedliwości ma przestać istnieć”. Podeszła jeszcze bliżej, trzymając dłonie swobodnie przy bokach. „To on wpadł na pomysł z materiałami wybuchowymi. Wybrał piąte piętro, bo wówczas zawaliłoby się szóste... A może nawet udałoby się sprzątnąć cały budynek, jak w przypadku dwóch wież w Nowym Jorku, wiele lat temu”. Przyglądała się Jessice ze złołą miną. „Przez zabicie tych ludzi nie czuję się specjalnie, jak dama... Ale lepiej oni, niż ja”.

Zgodnie z rozkazami Jessiki, Mark nadawał każde wypowiedziane słowo przez system radiowy Ochrony Sprawiedliwości. Czułe mikrofony w holu wychwytywały każdy dźwięk, natomiast kamery rejestrowały wszystkie zdarzenia. Transmisja z systemu ochrony była podłączona do płyty radiowej w

centralnym biurku. Wystarczyło, że Mark przełączył kilka przycisków i dźwięk był nadawany na całe miasto. Wydarzenia z Centrali docierały teraz do każdego pracownika Ochrony, posiadającego radio.

Jessica była wstrząśnięta słowami Donny. „Fernandez? A ja myślałam... że spotkałaś Louie’ego... Nic nie rozumiem!”

Donna zaśmiała się. „Umówiłam się na spotkanie z Louie’em. Znana modelka ma takie możliwości. Pomyślałam, że będzie najłatwiejszym celem, jako jedyny wolny facet z głównej grupy. Nie pomyliłam się”.

„A...Fernandez?”

„Kilka lat temu miałam sesję zdjęciową w Meksyku. Wpadłam wtedy w tarapaty. Parę osób z ekipy podjęło nierozsądną decyzję zagrania w speedballa i zaprosili mnie do udziału. Aresztowano mnie. Mam ‘klasyczną urodę’, więc kilka kobiet w więzieniu powiedziało mi, że mogę mieć względy u strażników. Esteban zaoferował, że mnie uwolni i stwierdził, że jeśli chcę mu się odpowiednio odwdziżyć, zgodzę się spełniać dla niego ‘osobiste przysługi’. Miałam w tym celu nabyć pewne specjalne umiejętności. Szkoliłam się u mistrza wschodnich sztuk walki”.

„Czy tym mistrzem był Li Ke?”, powiedział głos zza jej pleców. „Mnie uczył mistrz Kim Po. Jest wiele lepszy od Twojego, ale poznaję jego pracę”.

Donna zamarła. Żaden dźwięk nie zdradzał faktu, że ktoś za nią stoi. „Dexter. Miło, że wpadłeś”.

„Dexter nie jest tu sam, skarbie”, powiedział inny głos, który kobieta doskonale знаła. „Może po prostu się poddaj. Naprawdę nie chcę być zmuszony do zastrzelenia cię”.

„Louie, kochanie! Chyba nawet nie masz do tego jaj... Ale będziesz musiał je znaleźć!” To powiedziawszy, zakręciła się i rzuciła z całych sił i z ogromną prędkością dwoma nożami. Celowała w Louie’ego. Ostrza zmierzały prosto do celu.

Dexter zanurkował przed przyjaciela. Przechwycił oba noże i wylądował na podłodze. Louie wystrzelił dwukrotnie. Pierwszy strzał trafił Donnę w ramię. Nie byłby śmiertelny, ale obrócił ją w taki sposób, że kolejna kula przebiła jej drugie ramię i dostała się do klatki piersiowej. Zatrzymała się w płucu. Donna runęła na podłogę.

Jessica przeskoczyła przez biurko i rzekła. „Mark, dzwoń natychmiast po karetkę i medyków! Jeśli doktor Bishop będzie marudził, powiedz mu, że jest nam pilnie potrzebny. Dexter, pomożecie mi z Louiem sprawdzić, czy ktoś przeżył? Powinni być na tym piętrze!”

Dexter rozpoczął poszukiwania. Jessica udała się w przeciwnym kierunku.

Louie stał nieruchomo z rękoma wzdłuż ciała. W dłoni nadal trzymał broń. Patrzył na Donnę. Po kilku chwilach zaczął powoli przesuwac się w jej kierunku. W końcu doszedł do niej i uklęknął. W kąciu jego oka pojawiła się łza i spłynęła powoli po policzku. Nawet nie zauważył Jessiki, która przechodziła kilka metrów od niego.

Gdy Louie pociągnął nosem, Donna wyciągnęła nóż myśliwski i chciała wbić go w ciało mężczyzny. Szczrzyła się zębami ostrymi jak kły. Z jej ust toczyła się ślina. Jej oczy lśniły ognistą czerwienią. Louie spędził lata, szkoląc się pod okiem Dextera, ale teraz jego refleks go zawiódł. Donna zatopiła ostrze noża głęboko w jego klatce piersiowej.

Louie zerwał się z łóżka, ledwo łapiąc oddech. Był cały obłany potem.



TURK WENDELL, NACZELNY sekretarz partnerów Ochrony Sprawiedliwości, otwierał korespondencję, którą Tony Armstrong właśnie dostarczył na czwarte piętro. Tony był

umundurowanym ‘trepem’, który dowodził pozostałymi ‘trepami’ w firmie. Na dziennych zmianach siedział za głównym biurkiem i przechodziła przez niego cała doręczana poczta, zanim trafiła do docelowych adresatów. Niekiedy Tony brał zmianę dla klienta, tylko po to, aby kontrolować pracowników firmy.

Turk był dużym Afroamerykaninem o potężnej posturze. Nie lubił za dużo gadać, więc zwykle przechodził prosto do sedna. Przy jego dłoniach klawiatura wydawała się wręcz mikroskopijna, ale był świetny w swojej pracy. Było to zaskoczeniem dla wszystkich... włącznie z nim samym. Był o 15 kilo cięższy od Percivala „Króla Louie’ego” Washingtona, jednego z założycieli Ochrony Sprawiedliwości. Wielu pracowników firmy zastanawiało się, czy Turk jest również silniejszy. Sam zainteresowany wiedział, że jego krzepa jest większa, ale „Louie” był od niego szybszy, więc panowie mieli remis.

Do porannego spotkania partnerów pozostało zaledwie kilka minut. Turk zdążył już rozłożyć w sali wiele zestawów śniadaniowych dla uczestników, którzy nie przyrządzali posiłków we własnych mieszkaniach. Na piątym i szóstym piętrze budynku Ochrony Sprawiedliwości znajdowały się apartamenty dla partnerów, a także niektórych pracowników wysokiego szczebla. Były tam też pomieszczenia gościnne dla klientów i zatrudnionych osób, które musiały gdzieś się podziać na kilka dni.

Turk posegregował korespondencję dla każdego z partnerów. Otrzymywali ją przy okazji każdego porannego spotkania. W zarządzie Ochrony Sprawiedliwości zasiadało ośmioro osób: Joey Justice, założyciel i pomysłodawca firmy; Misty Wilhite, jego narieczona, która była tak samo piękna, jak niebezpieczna; Louie Washington, bystrzak i siłacz; Dexter Beck, mistrz sztuk walki, naczelny komputerowiec i haker; Megan Fisk Beck, żona Dextera, także naczelny komputerowiec, która przez zamiłowanie do strzelania zasłużyła sobie na pseudonim „Rambo”; Jim Dandy, były konkurent, bardzo podobny do młodego Toma Sellecka; Nicholas Turner, były prywatny detektyw, specjalizujący się w sprawach związanych z dziećmi; i Jessica Queen, była główna sekretarka. Po przyjęciu przez Jessikę propozycji partnerstwa, jej miejsce zajęła Patti Hoehn. Kobieta została jednak porwana, torturowana, zgwałcona i poćwiartowana przez Estabana Fernandez – szalonego meksykańskiego generała, który był także szefem największego kartelu narkotykowego w tym kraju. Jak łatwo się domyślić, był również śmiertelnym wrogiem Ochrony Sprawiedliwości. Po tragicznej śmierci Patti, jej obowiązki przejął właśnie Turk.

Fernandez odesłał aparat Patti. Turk nie widział znajdujących się na nim zdjęć, ale wieść gminna niosła, że gdy generał gwałcił kobietę, odcinał jej w tym samym czasie kończyny. Tajemnicą nie było natomiast to, że odcięto jej głowę, ponieważ została ona wysłana do siedziby firmy.

Gdybym tylko miał pięć minut z tym skurwysynem, pomyślał Turk. Najpierw wydłubałbym mu oczy... a potem urwał mu chuja i wyruchał nim jego własny łeb.

Jim Dandy i Nicholas Turner byli w hrabstwie Sardis, gdzie nadzorowali budowę nowego budynku Ochrony Sprawiedliwości.

Dla nich Megan zaginęła gdzieś w piekle.

Z windy naprzeciwko biurka Turka wybrzmiał sygnał. Mężczyzna schował dłoń pod blat i położył ją na Glocku kaliber 45, który leżał tam ukryty. Z broni tej można było wystrzelić bez podnoszenia jej i była wycelowana prosto w windę.

Drzwi otworzyły się. Stała za nimi Jessica. Turk zabrał dłoń, a kobieta wyszła z windy. Przyjrzał się dokładnie jej oczom.

„Dalej te koszmary, Jess?”, zapytał cicho.

Ich spojrzenia spotkały się. „Nie wiem już, co z nimi zrobić”, odparła sennie Jessica.

„Hmh”, mruknął Turk. „Idź pogadaj z Calebem”. Caleb Mitchell był zakładowym psychiatrą w Ochronie Sprawiedliwości. Organizacja miała w pełni funkcjonalne zaplecze medyczne na pierwszym piętrze, na którym, oprócz Caleba, biuro zajmował również były lekarz FBI – Orval Eugene „mów

mi Stary” Bishop. Panowie byli w stanie przeprowadzić niemal każdy zabieg medyczny, bez potrzeby opuszczania budynku. No, może poza przeszczepem organów.

„Czy ty zdajesz sobie sprawę, jakie to byłoby krępujące?”

„Wolisz się krępować, czy otrzymać pomoc?”

Kurwa mać, pomyślała Jessica. Turkowi wystarczyło sześć słów, żeby przemówić mi do rozumu.

Turk odprowadził Jessicę wzrokiem do sali konferencyjnej. Odwrócił się do windy, ponieważ znowu się otworzyła. Tym razem wyszedł z niej Dexter. Gość wygląda na udręczonego.

„Dzień doberek, Dexter”, przywitał się Turk.

Dexter machnął od niechcenia ręką, idąc przez korytarz.

Uwaga Turka skupiła się teraz na drzwiach od klatki schodowej. Wszedł przez nie Louie.

„Dzień dobry, brachu”, powiedział Turk.

„A co w nim dobrego, stary”, odparł Louie.

Turk spojrzał na niego. „Ciągłe męczą cię koszmary?”

Louie pokiwał głową.

„Nie tylko ciebie”.

„O co ci chodzi?”

„Jessica i Dexter też je mają. Wszyscy powinniście pogadać z Calebem”. Turk spojrzał w dół i wymamrotał, „Może wtedy wszystko wróci do normy”.

Louie prychnął i poszedł w stronę sali konferencyjnej.

Winda zadzwoniła po raz kolejny. Za jej drzwiami stali Joey Justice i Misty Wilhite. Trzymali się za ręce, przytulając się głowami i wzajemnie się do siebie uśmiechali i byli przytuleni głowami. Para była już zaręczona, ale nie ustalili jeszcze daty ślubu.

Turk zabrał dłoń z ukrytej broni. „Witam, szefostwo”.

Oboje spojrzeli na mężczyznę.

„Dzień dobry, Turk!”, powiedziała Misty, uśmiechając się szeroko.

„Dzień dobry, panie sekretarzu”, przywitał się Joey. „Jest coś pilnego?”

Turk chciał powiedzieć mu o koszmarach jego kolegów, ale zrezygnował z tego pomysłu. Zdecydował, że poruszy tę kwestię innym razem. „Nie, szefie. Być może później coś się pojawi. Muszę nad tym pomyśleć”.

Joey skinął głową. „Jasne, Turk. Wiesz, gdzie mnie znaleźć”.

Turk odpowiedział skinieniem. „Wiem”.

Joey i Misty poszli dalej korytarzem.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.